



W OBRONIE PAMIĘCI I PRAWDY

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z ODDZIAŁEM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W BIAŁYMSTOKU | 29/04/2022



Żołnierze 3 drużyny 6 Brygady Wileńskiej, Podlasie, wiosna-lato 1946 r., AIPN Bi, 0062/591

Jedną z cech systemu komunistycznego było tworzenie wygodnej dla wprowadzających go na nowych terenach władz wersji historii. W przypadku Polski wiązało się z tym pomijanie części faktów związanych z historią (w tym zbrodni sowieckich dokonanych na narodzie polskim), odmienne interpretowanie wydarzeń z przeszłości (potwierdzające wersję lansowaną przez komunistów). Czterdzieści pięć lat propagandy i indoktrynacji połączone z zastraszaniem społeczeństwa oraz tłumieniem kolejnych protestów społecznych i następujące po nich represje, wyparły lub zatarły pamięć o części z mających miejsce w przeszłości wydarzeń. Jednym z zadań Instytutu Pamięci Narodowej stało się przywrócenie do powszechnej wiedzy prawdy o nich, upamiętnienie ofiar zbrodni komunistycznych oraz wskazanie i - jeżeli to możliwe - ukaranie osób odpowiedzialnych za ich popełnienie.

IPN ODKŁAMUJE HISTORIĘ

Dyskutujemy nad historią w celu odkłamywania kłamstw stalinizmu, nazizmu czy też komunizmu – mówi dr hab. Piotr Kardela, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku.

Jakie są główne kierunki działalności Oddziału IPN w Białymstoku w kontekście obrony tytułowej pamięci?

Te kierunki określiła ustawa o IPN, a zatem: gromadzimy i udostępniamy materiały po komunistycznym aparacie represji, prowadzimy badania naukowe, publikujemy ich wyniki, edukujemy młodzież, poszukujemy miejsc spoczynku naszych bohaterów narodowych, a także odnajdujemy zapomniane groby, które odnawiamy. Weryfikujemy również oświadczenia lustracyjne, a śledczy z Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prowadzą dochodzenia mające na celu wymierzenie sprawiedliwości oprawcom i przywrócenie godności ofiarom. Natomiast powołane ostatnio w IPN nowe biura, np. współpracy międzynarodowej czy nowych technologii oferują nowe możliwości i kanały do zapoznania z historią Polski odbiorców tak polskich, jak i zagranicznych.

Instytut Pamięci Narodowej jest instytucją o charakterze naukowo-badawczym. W jaki sposób próbujecie odkłamywać historię?

Podczas konferencji naukowych rozpowszechniamy najnowsze wyniki badań, dyskutujemy nad historią w celu odkłamywania kłamstw stalinizmu, nazizmu czy też komunizmu. We wrześniu 2019 r. w Augustowie zorganizowaliśmy bardzo udaną ogólnopolską konferencję „Opór, przystosowanie czy współpraca? Obywatele II Rzeczypospolitej wobec okupacji sowieckiej ziem polskich w latach 1939-1941”. W październiku zeszłego roku w Giżycku odbyła się konferencja „Ostatni rok siły - podziemie niepodległościowe w 1946 roku”, natomiast w Nowogrodzie „Znani - nieznan. Polska emigracja niepodległościowa 1939-1990”. W listopadzie 2021 r. w siedzibie zorganizowaliśmy ogólnopolską konferencję naukową „Komunistyczny aparat represji wobec przedwojennej inteligencji



Przystanek Historia IPN w Chicago 2019 - jedna z inicjatyw białostockiego oddziału IPN

polskiej”. Zatem pandemia nie zahamowała naszych działań w tym zakresie. W roku bieżącym białostocki IPN razem z olsztyńską Delegaturą zaplanował trzy konferencje naukowe, m.in. 15-16 września w Białymstoku odbędzie się konferencja „Między propagandą sukcesu a krachem gospodarczym. Polska dekady Gierka (1970-1980) w ujęciu regionalnymi”, na którą już teraz serdecznie zapraszamy.

Co robi białostocki IPN, aby upowszechniać wiedzę o historii Polski za granicą?

Już od kilku lat nasi edukatorzy, z naczelnik Urszulą Gierasimiuk na czele, prowadzą zagraniczne Przystanki Historia w Wilnie i Dyneburgu. Organizowaliśmy też razem z Konsulatem Generalnym RP nasze przedsięwzięcia edukacyjne w Grodnie, ale ten Przystanek ze względu na zaangażowanie się Białorusi w wojnę Rosji z Ukrainą został przez nas zawieszony. Nasi pracownicy przygoto-

wali także zajęcia wystawienniczo-edukacyjne za oceanem, np. w Chicago i Nowym Jorku. Poza tym byliśmy też w Brukseli, Rzymie czy w kazachskiej Astanie. Z pewnością stworzenie na poziomie centrali IPN nowego Biura Współpracy Międzynarodowej i Biura Przystanków Historia jeszcze bardziej zdynamizuje działalność na tym polu.

Jednym z filarów IPN są działania edukacyjne. W jaki sposób instytut dociera do najmłodszych odbiorców?

Organizujemy kilka przedsięwzięć edukacyjnych charakterystycznych tylko dla naszego oddziału. Na pewno jest to ogólnopolski konkurs „Audycja Historyczna Roku”, którego głównym celem jest promowanie najnowszej historii Polski pokazanej przez ambitne formy twórczości radiowej i telewizyjnej. W tym roku odbędzie się także V edycja konkursu organizowanego przez Oddziałowe Archiwum IPN w Białymstoku „Historia naj-

nowsza Polski w poezji dzieci i młodzieży”, której zwieńczeniem jest wydanie tomiku wyróżnionej i nagrodzonej poezji. Nowatorskim pomysłem naszych edukatorów jest też projekt „Rytmy Pamięci”, w którym wraz z młodzieżą z Ochotniczych Hufców Pracy nagrywamy utwory muzyczne i przygotowujemy teledyski o tematyce historycznej, np. o kłamstwie katyńskim.

Ważną rolę pełni Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN. Czy są jeszcze nieodkryte miejsca pamięci i zapomniani bohaterowie w naszym regionie?

Biuro to w białostockim IPN powołano we wrześniu 2018 roku i kieruje nim dr Jarosław Schabieński. W kwestii opowieści o jego dokonaniach, niech przemówią liczby. Do końca 2021 r. wykonano: 54 nowe upamiętnienia, 26 remontów pomników i grobów wojennych. Przeprowadzono 4 ekshumacje, a do rejestru grobów weteranów IPN wprowa-

dzono 411 pozycji. Szczególnie bogaty w wydarzenia był rok 2020, kiedy łącznie przeprowadzono 28 remontów i nowych upamiętnień. Największą ilość tablic, obelisków i remontów grobów wojennych związana była z 100. rocznicą wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. W kontekście upamiętnień



Dr hab. Piotr Kardela, dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku

Polskiego Państwa Podziemnego i antykomunistycznej konspiracji młodzieżowej. OBUWiM był w tej kwestii aktywny nie tylko w Białymstoku, ale także w Siemiatyczach, Olsztynie, Suwałkach, Nowych Piekutach, Markowo-Wólce, Piątnicy, Gońdzu i Brzozowie-Antonianach. Warto również wspomnieć o upamiętnieniu m.in. jednostek wojskowych czasu II RP, ofiar zbrodni niemieckich, czy bohaterów polskich powstań narodowych.

Białostocki IPN prowadzi ożywioną działalność wydawniczą. Które publikacje uważa Pan za szczególnie cenne?

Mieliśmy wiele takich inicjatyw. Na przykład Anna Chmielewska i Justyna Gogolewska z naszego archiwum opracowały pamiętnik Jerzego Stanisława Kuntza ps. „Palant”, „Kotwicz”, żołnierza Uderzeniowych Batalionów Kadrowych. W 2020 r. naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych dr hab. Krzysztof Sychowicz wspólnie z Jarosławem Wasilewskim zredagowali cenną publikację pt.: „Kościół wobec niepodległości Polski 1918-1989. Rok temu prof. Sychowicz opracował monografię łomżyńskiej „Solidarności”. Z kolei w 2019 wspólnie z dr. hab. Karolem Sacewiczem, obecnym naczelnikiem Delegatury IPN w Olsztynie, podjąłem się zredagowania pracy Antykomunizm Polaków w XX wieku. Teksty do tej książki napisali czołowi badacze problemu, wywodzący się z kilkunastu ośrodków akademickich i naukowych w Polsce. W 2021 r. pozycja ta przetłumaczona została na język angielski i swoją prezentację miała w Stanach Zjednoczonych. Nie zapominajmy, że niedawno zrealizowany został już trzeci dodruk biografii kpt. Romualda Rajsa „Burego” autorstwa Michała Ostapiuka z Delegatury w Olsztynie, swego czasu najlepiej sprzedającej się książki IPN.

Rozmawiał Adam Jakuć

UPAMIĘTNIENIA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI I WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ NA TERENIE DZIAŁANIA BIAŁOSTOCKIEGO ODDZIAŁU IPN

Stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę, budowanie polskiej państwowości, walki o granice czy wojna polsko-bolszewicka... Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa inicjuje i wspiera szereg inicjatyw mających na celu trwałe upamiętnienia ważnych dla Polski osób i wydarzeń historycznych na terenie działania białostockiego Oddziału IPN

Ciąg dalszy na str. 4.



Uroczystość odsłonięcia upamiętnienia poświęconego Ochotnikom 1920 r. z Suwalszczyzny w miejscu punktu zbornego przy ul. Sejneńskiej (obecnie Szkoła Sióstr Salezjanek)

Ciąg dalszy ze str. 3.



DR JAROSŁAW SCHABIŃSKI, NACZELNIK ODDZIAŁOWEGO BIURA UPAMIĘTNIA-NIA WALK I MĘCZEŃSTWA

W roku 2018 powołane zostało do życia Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN Oddział w Białymstoku. Jednak już od roku 2016 Instytut przejął część zadań, które wcześniej realizowała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Było to efektem nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej.

Wśród wspomnianych zadań znalazły się między innymi następujące: inicjowanie opieki nad miejscami walk i męczeństwa oraz trwałego upamiętnienia faktów, wydarzeń i postaci związanych z tymi miejscami; współdziałania w organizowaniu obchodów, uroczystości, przedsięwzięć wydawniczych i wystawienniczych; popularyzowania za pomocą środków masowego przekazu miejsc, wydarzeń i postaci historycznych związanych z walkami i męczeństwem; oceniania stanu opieki nad miejscami i trwałymi obiektami pamięci narodowej, w szczególności nad grobami i cmentarzami wojennymi oraz walk narodowowyzwoleńczych, cmentarzami ofiar totalitarnego terroru, a także izbami pamięci narodowej; dokonywania trwałych upamiętnień faktów, wydarzeń i postaci związanych z miejscami walk i męczeństwa.

W efekcie najpierw samodzielni pracownicy, a potem Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa inicjowało lub wspierało szereg inicjatyw mających na celu trwałe upamiętnienia ważnych dla Polski osób i wydarzeń historycznych na terenie działania białostockiego Oddziału IPN, który obejmuje województwo podlaskie, wschodnią część województwa warmińsko-mazurskiego (od Gołdapi i Ełku do Lidzbarka Warmińskiego i Nidzicy) oraz północno-wschodnią część województwa mazowieckiego.

W latach 2018-2020 przeżyliśmy szereg niezwykle ważnych dla Polaków rocznic,

w związku z czym ten tekst poświęcony będzie zrealizowanym przez Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Białymstoku upamiętnieniom związanym ze stuleciem odzyskania niepodległości przez Polskę, budowaniem polskiej państwowości, walkom o granice oraz wojną polsko-bolszewicką.

Otoczyć szacunkiem tych, którzy za nas walczyli

Nie brakuje na naszej ziemi mogił wojennych z lat 1918-1920. W większości są one w dobrym stanie, a społeczność lokalna opiekuje się nimi, ale niektóre niestety nadgryzł ząb czasu. Szereg takich właśnie grobów wojennych zostało w ubiegłych latach wyremontowanych, aby ci, którzy poświęcili się dla naszej wspólnoty, mogli być otoczeni szacunkiem i pamięcią potomnych.

Wśród mogił naszych bohaterów wyremontowanych staraniem OBUWiM we współpracy z organizacjami i władzami lokalnymi wymienić należy: nagrobek Franciszka Gibesa - jednego z uczestników akcji rozbrajania Niemców w Łomży. 11 listopada 1918 r. dołączył on do Peowiaków i poległ podczas walki. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Walecznych. Był jednym z sześciu poległych tego dnia w Łomży Polaków. Jego grób znajduje się na zabytkowym cmentarzu przy ul. Mikołaja Kopernika w Łomży. Na tym samym cmentarzu znajdują się również groby łomżyńskich harcerzy - ochotników z roku 1920: Franciszka Penkali i Jana Żbikowskiego. Pierwszy z nich poległ w sierpniu 1920 r. w Piątnicy podczas słynnej obrony fortów przed nadciągającymi bolszewikami, którą dowodził major Marian Raganowicz z 33 Pułku Piechoty. Drugi zmarł w tym samym miesiącu w Pęchratce, w wyniku ran odniesionych w bitwie pod Paprocą Dużą. Oba stojące naprzeciw siebie groby zostały wyremontowane w roku 2020.

Z kolei w Narwi naprawy wymagały groby kpr. Kazimierza Jarosławskiego - inwalidy wojennego z czasów wojny z bolszewikami, i strz. Juliana Kupcewicza poległego w okolicach Narwi. W tym ostatnim wypadku lokalnym badaczom udało się odnaleźć jego mieszkającą w Wilnie rodzinę.

Wśród poległych żołnierzy nie brakowało urodzonych w innych częściach Polski. We wrześniu 1920 roku zginął pod Augustowem w walkach z wojskami litewskimi ułan 3 Pułku Ułanów - Henryk Grochowski. Z kolei jednym z poległych w tej samej operacji pod wsią Wysoki Most uła-



Pomnik mieszkańców Suchowoli zamordowanych w 1920 r. przez Czecha - przed (zdjęcie wyżej) i po remoncie

nów 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich był Stanisław Kluba. Ich groby także zostały odnowione przez OBUWiM.

Cywilną ofiarą zamordowaną przez bolszewików za służbę państwu polskiemu był sołtys wsi Masiewo w Puszczy Białowieskiej Jan Mackiewicz. Jego zabójstwo miało miejsce 8 sierpnia 1920. Pochowano go bez opatrzenia sakramentami w puszczy,

na cmentarzu ewangelickim znajdującym się między Masiewem Starym, a osadą Czoło. W roku 2019 Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN dokonało jego ekshumacji, a w setną rocznicę śmierci pochowano go na cmentarzu katolickim w Narewce. Nagrobek sfinansował OBUWiM IPN w Białymstoku.

Najczęściej jednak żołnierze polegli w roku 1920 byli grze-

bani w mogiłach zbiorowych. Nie brak ich na cmentarzach zarówno w województwie podlaskim, jak i mazowieckim. OBUWiM przeprowadził remonty dwóch takich miejsc - w Myszyńcu, gdzie pochowanych jest siedmiu żołnierzy sformowanego w Białymstoku Dywizjonu Huzarów Śmierci, oraz na cmentarzu prawosławnym i katolickim w Białowieży - gdzie spoczywają żołnierze 2

Pułku Piechoty Legionów i 56 Wielkopolskiego Pułku Piechoty polegli w Puszczy Białowieskiej w lipcu 1920 roku. Wśród poległych znajdował się też pochodzący z Białowieży kapitan Konstanty Orzechowski, odznaczony pośmiertnie Orderem Virtuti Militari. Kolejny wyremontowany grób wojenny znajduje się w powiecie przasnyskim w miejscowości Zielona w gminie Krasne.



Uroczystość poświęcenia odnowionego grobu Franciszka Gibesa poległego 11 listopada 1918 r. w Łomży podczas rozbrajania Niemców

W holdzie Niepodległej

Zdarza się również tak, że czas nadwyręza upamiętnienia, które już istnieją. Z tego właśnie powodu OBUWiM zaangażował się w remonty i odnowienie szeregu tablic i obelisków. Do odzyskania niepodległości odwołują się dwa z nich. Pierwszy znajduje się w Szepietowie i jest jednym z pierwszych pomników powstałych w niepodległej Polsce. Został on ufundowany w roku 1919 i poświęcony pierwszej polskiej załodze stacji kolejowej w Szepietowie oraz kolejarzom poległym podczas rozbrajania Niemców w 1918 r. Jego oryginalna forma i patriotyczna treść odzyskały swój blask po przeprowadzonej renowacji. Podobnie rzecz się miała z tablicą poświęconą wizycie Józefa Piłsudskiego, znajdującej się na budynku Muzeum Okręgowego w Suwałkach (sto lat temu była to Resursa Obywatelska). Tam to

13 września 1919 r. marszałek wypowiedział do zebranych słynne słowa „Dziś Wasza Ziemia jest wolną”. Tragiczną rzeczywistość dni najazdu ze Wschodu upamiętnia pomnik poświęcony pięciu Polakom zamordowanym przez Czeków w Suchowoli, znajdujący się w miejscu zbrodni, przed bramą dawnego cmentarza żydowskiego. Jego odnowienie zostało przyjęte z radością, szczególnie przez rodziny ofiar.

Wśród nowych upamiętnień ufundowanych przez IPN liczne są tablice i obeliski poświęcone postaciom osób, które zasłużyły się zarówno w czasie walk o niepodległość jak i wojnie polsko-bolszewickiej. W Harasimowiczach niedaleko Dąbrowy Białostockiej, miejscu urodzenia gen. Edwarda Godlewskiego, odsłonięto poświęcony mu obelisk. Edward Godlewski w latach 1917-1920 służył w I Kor-

pusie Polskim gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Po jego rozwiązaniu walczył z bolszewikami w jednostkach polskich działających w ramach rosyjskiej Armii Ochotniczej, w Odessie w 4 Dywizji Strzelców Polskich, a w wojnie polsko-bolszewickiej w szeregach 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. W Bazylicy Mniejszej pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Augustowie umieszczono tablicę ks. kan. Stanisława Szczęsnowicza i żołnierzy oddziałów uczestniczących w walkach o niepodległość Ziemi Augustowskiej w latach 1918 - 1920. Ksiądz Szczęsnowicz był posłem na Sejm Ustawodawczy oraz niezamordowanym bojownikiem o przyłączenie Suwalszczyzny do Polski.

W Sejnach swoje miejsce znalazło upamiętnienie Tadeusza Katelbacha, pierwszego komendanta tego miasta podczas powstania w roku 1919,

senatora II RP, pisarza politycznego i publicysty na Wychodźstwie, a na budynku Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie Jana Niemierzyńskiego ps. „Kasperski” rodowitego Warmiaka, Peowiaka i dowódcy Straży Plebiscytowej w 1920 r. Z kolei w Suwałkach generała Józefa Leśniewskiego, ministra Spraw Wojskowych w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego. W setną rocznicę III powstania śląskiego odsłonięto w Białymstoku tablicę poświęconą Alfonsowi Zgrzebniokowi - wojewodzie białostockiemu w latach 1934-1936, dowódcy wojskowemu I i II powstania śląskiego. Nie zabrakło też upamiętnień jednostek wojskowych - w Augustowie 1 Pułku Ułanów Krechowickich i 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich, w Suwałkach 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich, w Zambrowie 71 Pułku Piechoty. Ważnym elementem

tworzenia zębów niepodległego państwa było ustanowienie terenowej administracji wojskowej, czego pamięć co utrwalono w formie obelisków w Białymstoku i Suwałkach. W pamięci społeczności lokalnych pozostały też boje z wojskami bolszewickimi. Jednym z heroicznych epizodów tej wojny była obrona piątnickich fortów, która na kilka dni wstrzymała ofensywę w kierunku Warszawy. Tablicę poświęconą temu wydarzeniu ufundowano w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Piątnicy Poduchownej, zaś w setną rocznicę bitwy niemeńskiej umieszczono tablice memoratywne na cokole pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sokółce oraz na bramie cmentarza w Klimówce gmina Kuźnica. Inicjatywą ogólnopolską było przypomnienie ofiarności żołnierzy Armii Ochotniczej pod dowództwem gen. Józefa

Hallera. Miejsca werbunku i koncentracji oddziałów ochotniczych opatrzone tablicami memoratywnymi w Białymstoku - na ówczesnych koszarach przy ul. Józefa Bema - dziś siedzibie Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej i w Suwałkach, w miejscu gdzie zbierali się przyszli żołnierze 13 Suwalskiej Kompanii 201 Ochotniczego Pułku Piechoty, i jak się później okazało także Suwalskiego Szwadronu Jazdy.

Setna rocznica odzyskania niepodległości oraz okresu formowania państwowości obfitował w wydarzenia instytucji i osoby, o których pamięć należy utrwalac. OBUWiM IPN w Białymstoku wspierał, a czasami rozpoczynał inicjatywy społeczne w tym zakresie. Było ich niemało i jak mógł się przekonać czytelnik, obejmowały szerokie spektrum polskich losów i zmagani o niepodległość.

POMNIK W WIZAJNACH JAKO WYRAZ PAMIĘCI

O PRZEDWOJENNEJ POLSCE

W podzięce Wodzowi Narodu Korpus Ochrony Pogranicza i mieszkańcy Wizajn w 1930 r. ufundowali pomnik. Niestety, nie przetrwał on zawieruchy wojennej, a władza ludowa, która od 1944 r. przejęła rządy, wrogo odnosiła się do rzeczywistości przedwojennej i nie dopuściła do odbudowy pomnika. Dopiero przemiany polityczne w 1989 i 1990 r. otworzyły możliwość zrewidowania dotychczasowej, oficjalnej historii II RP. Gdy kajdany cenzury opadły, okazało się, że społeczeństwo pozytywnie, mimo lat indoktrynacji, ocenia Polskę przedwojenną, a sam Józef Piłsudski wrócił do panteonu największych bohaterów. Odbudowany pomnik znów stoi w Wizajnach.



Pomnik w Wizajnach, lata 30. XX w. Zdjęcie pochodzi z kolekcji Marka Piotrowskiego z Suwałk



Pomnik w Wiszajnach



JAROSŁAW WASILEWSKI

Jednym z charakterystycznych miejsc Wiszajn – położonych na północnym skraju powiatu suwalskiego – jest znajdujący się w środku miejscowości nietypowy, smukły pomnik. Nie trzeba być ekspertem, by domyślić się, że musiał powstać dawno temu – dziś raczej nie buduje się już pomników w formie prostych, otynkowanych, wysokich gżaniastostupów mocno osadzonych na dużym, schodkowym fundamencie. Wszelkie wątpliwości rozwieje wmurowana tablica, na której fundatorzy napisali: „Wodzowi Narodu/24 Baon K.O.P./i Społeczeństwo/1930 r.”. Wodzem jest oczywiście Józef Piłsudski, którego odlane z metalu popiersie znajduje się powyżej tablicy, a skrót „K.O.P.” odnosi się do Korpusu Ochrony Pogranicza, strzegącego od 1924 r. wschodnich granic Polski.

Skąd w tym odległym zakątku Polski to dość nietypowe upamiętnienie? Wska-

zówką mogą być wymienieni na tablicy fundatorzy – 24 Baon KOP „Sejny”, który od chwili powstania 15 marca 1926 r. zajmował się ochroną polskiej granicy na odcinku od Wiszajn do Puńska, łącznie ok. 146 km. Jedną z czterech wchodzących w jego skład kompanii mieściła się, do 1938 r., w graniczących z Litwą i Niemcami Wiszajnach.

Wielokulturowe Wiszajny

Pochodzący z różnych stron kraju żołnierze KOP zetknęli się tu z niezwykle zróżnicowaną strukturą społeczną. Mieszkali tu Polacy, w większości katolicy, Niemcy – potomkowie przybyłych w XIX w. ewangelików (część z nich spolonizowała się, pozostając jednak przy protestanckim wyznaniu) oraz niemała liczba Żydów. Przewagę liczebną w dwudziestolecie międzywojennym mieli Polacy, ale większość lokalnego handlu i rzemiosła znajdowała się w rękach Żydów, zaś pewna część niemieckich mieszkańców pogranicznych wsi czuła silną więź z leżącymi kilka, kilkanaście kilometrów na zachód niemieckimi Prusami. Lokalna elita urzędniczo-nauczycielska, do której zaliczyć należy również nielicznych ziemian, składała się głównie z Polaków, którym zależało na umocnieniu kultury polskiej i relacji z Warszawą. Temu m.in. celowi służyło wybudowanie nowego gmachu szkoły (któremu nadano imię Marszałka Józefa Piłsudskiego) czy uroczyste obcho-

dzone święta państwowe. Ich sojusznikami byli także kolejni proboszczowie parafii katolickiej, którzy jednoznacznie optowali za umocnieniem polskości na tym niespokojnym pograniczu.

By uczcić obrońców granic

Utworzenie strażnic KOP wzmocniło środowisko polskich patriotów, KOP bowiem nie tylko strzegł granicy. Jego żołnierze włączali się w życie lokalnych społeczności, pomagając w niektórych pracach, bawiąc się wspólnie z młodzieżą, opowiadając o życiu w innych zakątkach kraju, a niekiedy, po znalezieniu odpowiedniej żony, pozostając tu już na zawsze. Ta cywilizacyjna „misja” była bardzo dobrze odbierana przez mieszkańców, nie odnotowano większych zatargów. Także miejscowi Żydzi i Niemcy odnosili się do polskich żołnierzy z szacunkiem i bez wrogości.

Trwałym świadectwem ich obecności stał się wspomniany na wstępie pomnik. Środki na jego budowę zebrał specjalnie powołany komitet ze składki zorganizowanej przez wśród żołnierzy oraz mieszkańców. Uroczyste odsłonięcie nastąpiło w niedzielę, 19 października 1930 r. chociaż część towarzyszących mu wydarzeń miała miejsce dzień wcześniej. W sobotę wieczorem żołnierze I Kompanii 24 Baonu KOP „Sejny” wraz miejscowymi strażakami i harcerzami przemaszerowali uliczkami miasteczka w asyście

wojskowej orkiestry, tym samym zachęcając mieszkańców do udziału w mających się odbyć następnego dnia uroczystościach.

A rozpoczęły się one bardzo wcześniej. Już o szóstej rano orkiestra odegrała przy pomniku pobudkę oraz hymn państwowy. O godzinie dziewiętej rozpoczęła służbę przy pomniku kompania honorowa, dowódca brygady KOP „Grodnó”, płk Stanisław Kalabińskiego odebrał raport i rozpoczęło się nabożeństwo sprawowane przez kapelana grodzieńskiego garnizonu. Po jego zakończeniu zebrani w wystąpiłi okolicznościowych przemówień dowódcy kompanii KOP w Wiszajnach kpt. Bobińskiego i starosty powiatu suwalskiego Olgierda Malinowskiego. Odczytano również depeche otrzymane od biskupa połowego Wojska Polskiego Władysława Bandurskiego i wojewody białostockiego Mariana Zyndrama Kościłkowskiego.

Młodzież sfinansowała pamiątkową tablicę

Pułkownik Stanisław Kalabiński włączył pamiątkowe oznaki wyróżniającym się żołnierzom oraz cywilom, którzy wykazali się szczególnymi zasługami na rzecz KOP. Po odsłonięciu przez starostę Malinowskiego pomnika uczestnicy udali się, na zaproszenie inspektora szkolnego, do budynku szkoły, gdzie po przemówieniu kierownika szkoły Myszczynskiego starosta dokonał odsłonięcia ofiarowanej



O ufundowaniu pomnika przed laty pisał „Żołnierz Polski”

przez majora Paszkiewiczza wmurowanej w ścianę szkoły płaskorzeźby Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Odsonięto wtedy również marmurową tablicę pamiątkową z napisem „W pięta rocznicę założenia kamienia węgielnego tej szkoły, a w dziesiątą rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami 1930 r.” Tablicę tę sfinansowała szkoła ze środków zebranych z przedstawień, które wystawiała młodzież szkolna. Warto odnotować, że przyszkolny amatorski teatr, który wystawiał m.in. polską klasykę, cieszył się w tym okresie sporą popularnością, a jego premiery były odnotowywane przez suwalską prasę.

Młodzież sfinansowała pamiątkową tablicę

Na zakończenie uroczystości chór szkolny odśpiewał Hymn Polski oraz „W krwawym polu”. Ostatnim wydarzeniem tego dnia była deflada kompanii KOP, oddziału Związku Strzeleckiego i Straży Ogniowej oraz obiad wydany przez komitet budowy pomnika dla około 80 osób.

Pomnik w następnych latach był miejscem, przy którym organizowano uroczystości państwowe, stał się świadectwem przynależności do Polski. I dzielił z nią jej los – we wrześniu 1939 r. Wiszajny zostały zajęte przez wojska Rzeszy Niemieckiej, zaś nowe nazistowskie władze zniszczyły pomnik, by ślad po jego obecności na zawsze zniknął.

Pamięć o nim i żołnierzach KOP jednak przetrwała. Polska „ludowa”, która od 1944 r. przejęła rząd, wrogo odnosiła się do rzeczywistości przedwojennej. Pomniejszała dorobek II RP, oskarżała polskie władze lat 30. XX w. o sprzyjanie ideologii faszystowskiej, zaś KOP w komunistycznej propagandzie był służbą wrogą społeczeństwu, wykorzystywaną do m.in. do zwalczania mniejszości narodowych. Nic więc dziwnego, że przez długie lata PRL nie było szansy na odbudowanie pomnika.

Gdy kajdany cenzury opadły...

Dopiero przemiany polityczne w 1989 i 1990 r. otworzyły możliwość zrewidowania dotychczasowej, oficjalnej historii II RP. Gdy kajdany cenzury opadły, okazało się, że społeczeństwo pozytywnie, mimo lat indoktrynacji, ocenia Polskę przedwojenną, a sam Józef Piłsudski wrócił do panteonu największych bohaterów.

Także mieszkańcy Wiszajn postanowili zamianować swą radość z wyjścia z komunistycznej niewoli – odbudowali zniszczony pomnik w przedwojennej formie, a szkole podstawowej przywrócili imię Marszałka Józefa Piłsudskiego. Świadectwem pamięci o stacjonujących w Wiszajnach żołnierzach KOP było nadanie w 2003 r. Publicznemu Gimnazjum w Wiszajnach imienia Korpusu Ochrony Pogranicza.

WAŻNE, BY PAMIĘTAĆ, KTO BYŁ KATEM, A KTO OFIARĄ

Wśród mieszkańców ziemi łomżyńskiej jeszcze w okresie istnienia systemu komunistycznego istniała wiedza o znęcaniu się pracowników aparatu bezpieczeństwa nad zatrzymywanymi po wojnie osobami. Mimo braku oficjalnych informacji, żyjący jeszcze wówczas świadkowie tych wydarzeń opowiadali o brutalnym biciu i znikaniu ludzi przebywających w areszcie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży przy ul. Nowogrodzkiej. Część z tych wiadomości potwierdzili po zmianie systemu politycznego, w zeznaniach składanych w związku z prowadzonymi śledztwami, dotyczącymi zbrodni komunistycznych.



DR HAB.
KRZYSZTOF SYCHOWICZ,
IPN BIAŁYSTOK

W wydarzenia te stały się też przedmiotem badań oraz tematem prac powstających w Oddziale IPN w Białymstoku. Według dokonanych w ich trakcie ustaleń ofiarą funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa w Łomży stał się m.in. Wacław Dąbrowski, aresztowany przez PUBP 20 sierpnia 1945 r. za przynależność do AK i osadzony w areszcie przy ul. Nowogrodzkiej. Razem z nim mieli przebywać tam też członkowie AK Jan Jastrzębski i Brzostek, którzy byli bici przez funkcjonariuszy UB: Eliasza Trokenheima i Antoniego Sikorę. Wspomnianą dwójkę przewieziono następnie do więzienia w Białymstoku, gdzie Brzostek zmarł zakatowany, a na Jastrzębskim wykonano karę śmierci.

O kolejnym z takich zdarzeń, mającym miejsce w październiku 1945 r. w miejscowości Gniazdowo, opowiedzieli Henryk Lubiejewski, Czesław Podbielski, Kazimiera Lubiejewska i Alfreda Strzeszewska. Według nich wtedy to funkcjonariusze UB aresztowali m.in. Apolinarego Podbielskiego, Jana Lubiejewskiego



Budynki PUBP w Łomży współcześnie

i Edwarda Podbielskiego. Ostatni z nich został po upływie około czterech miesięcy wypuszczony, jednak w wyniku doznanych podczas śledztwa obrażeń zmarł. Wszelki ślad zaginął natomiast po Apolinarym Podbielskim.

Prawdopodobnie w tym samym czasie w Gniazdowie żołnierze KBW zatrzymali Wincentego Głębockiego, który ostatecznie także trafił do PUBP w Łomży i po podobnym „przesłuchaniu” zwolniono go do domu, w którym w wyniku doznanych obrażeń

wkrótce zmarł. W październiku 1945 r. na przedmieściach Jedwabnego zatrzymano m.in. W.M., ucznia jednego z łomżyńskich gimnazjów, który doprowadzony do stojących na poboczu samochodów ciężarowych był bity i kopany. Prawdziwe piekło rozpoczęło się jednak dopiero po dotarciu do PUBP w Łomży, gdzie najprawdopodobniej za sprawą wskazania przez byłą koleżankę szkolną z Olszyn, stojącą w bramie z funkcjonariuszami UB, został brutalnie skatowany.

Kolejny przykład postępowania UB to aresztowanie 17 listopada 1945 r. Stanisława Olszewskiego ze wsi Olszewo Przyborowo gm. Rutki. Jeszcze w zabudowaniach gospodarczych funkcjonariusze pobili go nogą od krzesła oraz kolbami karabinów. W PUBP w Łomży Olszewskiego zabrano do oddzielnego pomieszczenia, w którym siedmiu funkcjonariuszy biło go żelaznymi prętami po całym ciele. W ciągu następnych dni był bity przez funkcyjnariu-

szy UB jeszcze kilkanaście razy. Dwa tygodnie po jego zatrzymaniu wprowadzono do celi Antoniego Mateuszczyka z Bronowa, zatrzymanego w rewanżu za wytoczenie przed wojną sprawy mieszkańcy tej wsi Antoniemu Sikorskiemu, który wówczas pracował w PUBP. Po jednym z przesłuchań wrzucono go nieprzytomnego do celi, gdzie zmarł. Ciało jego zostało następnie zabrane przez dwóch funkcjonariuszy, a co było z nim dalej, nie wiadomo. Podobny

los spotkał Bolesława Korytkowskiego, zamieszkałego we wsi Grzymały Szczepankowskie.

4 grudnia 1945 r. został natomiast zatrzymany Edmund Sarnacki, który trafił w ręce oficera śledczego Romana Płockiego. W trakcie przesłuchania zabił go Jan Mikłaszewicz, którego podczas wyjaśniania okoliczności zdarzenia usprawiedliwiali i bronili inni funkcjonariusze UB, w tym Jan Rutkowski, Włodzimierz Szarało

i Albin Barycki. W areszcie PUBP w Łomży w grudniu tego roku znaleźli się też w wyniku donosu mającego charakter porachunków sąsiedzkich mieszkańcy wsi Stara Łomża: Józef Zalewski oraz Tadeusz i Edward Dąbrowscy. Już na miejscu byli oni bici do nieprzytomności przez UB-eków pałkami, a ostatni z nich miał zostać zakatowany w trakcie przesłuchania.

28 grudnia 1945 r. w Miastkowie, funkcjonariusze PUBP w Łomży zatrzymali Mieczysława Zduńczyka, członka Armii Krajowej ps. „Lech”. Osadzony został w budynku PUBP w Łomży, gdzie przesłuchiwał go Leopolda Sinico, który bił go po całym ciele. Ponadto chcąc zmusić Mieczysława Zduńczyka do wydania innych członków oddziału, uderzył go pistoletem w lewą dłoń.

Po raz pierwszy śledztwo w tej sprawie Prokuratura Rejonowa w Łomży prowadziła już w 1998 r., jednak zostało ono umorzono w związku ze śmiercią Leopolda Sinico (zmarł 29 czerwca 1993 r., a Mieczysław Zduńczyk 3 października 2003 r.).

W grudniu 1945 r. fala aresztowań organizowanych przez UB na terenie pow. łomżyńskiego dosięgnęła także Irenę Chrzanowską i Aleksandra Jankowskiego.

Pierwsza ze wspomnianych osób została zatrzymana w Jedwabnem za przynależność do NSZ. Podczas przesłuchania po przewiezieniu do Łomży, była bita gumowym kablem po plecach i piętach, wybito jej też trzy zęby. Natomiast Aleksandra Jankowskiego aresztowano w Przytułach pod zarzutem przynależności do organizacji niepodległościowej. W PUBP w Łomży spędził sześć miesięcy, podczas których był bity, w wyniku czego miał połamane żebra, uszkodzoną czaszkę i wybite zęby.

Wydarzenia te mające miejsce tylko kilka miesięcy po zakończeniu II wojny światowej pokazywały jasno, jakim państwem będzie kontrolowana przez komunistów Polska. Był to też początek polityki strachu, która miała na zawsze usunąć fizycznie tych, którzy odważyli się im przeciwstawić, a z pamięci pozostałych wydarzenia niezgodne z oficjalną wersją. Najpierw strach, a potem upływający czas nie pozwalał ujrzeć światła dziennego prawdzie, doprowadzając do jej odejścia w niepamięć wydawało się już na zawsze.

Obok bicia dodatkowym czynnikiem mającym złać

zatrzymanego był sam pobyt w areszcie, znajdującym się w piwnicy jednego z budynków UB. Według przetrzymanego tam Zygmunta Wiktorzaka z Konarzyc, panowały w nim brud, wszysy i głód. Więźniowie nie myli się, gdyż nie otrzymywali wody, nie zmieniali bielizny i byli całkowicie odizolowani od świata zewnętrznego. Na ich pożywienie w ciągu dnia składała się lura nazywana czarną kawą bez cukru, kilogram chleba do podziału na sześć osób i tzw. zupa, czyli kasza i kartofle w wodzie.

Oczywiście są to tylko wybrane wydarzenia spośród dziesiątek podobnych, mających wówczas miejsce. Kolejne z nich zdarzyło się 5 lutego 1946 r. w Orlikowie, gm. Jedwabne, gdzie został zatrzymany przez funkcjonariuszy UB członek NZW Henryk Iwanowski. Na podstawie wyroku Sądu Okręgowego w Łomży z 23 lutego 1946 r., działającego w ramach tak zwanych „doraźnych sądów wojskowych”, został skazany na karę śmierci, którą wykonano 27 lutego 1946 r. Kolejną z ofiar był Tadeusz Ciołkowski z Kolna, który po zakończeniu II wojny światowej pozostał w konspiracji. We wrześniu 1946 r. popełnił nieodwracalny błąd, przyjeżdżając do Kolna na ślub siostry Krysstyny. Zatrzymany przez

PUBP w Łomży został umieszczony w celi m.in. razem z Janem Wilińskim (aresztowany w związku z atakiem na bункier sowiecki w Kolnie), który zmarł na jego rękach z powodu obrażeń doznanych w czasie przesłuchania (podobno UB-ecy skakali po nim, przywiązywali do krzesła i bili). Według wspomnień Ciołkowskiego najgorsze były noce z soboty na niedzielę, gdy pijani i bezkarni strażnicy straszili zatrzymanych, że ich wszystkich wystrzelają.

Kwestia bicia zatrzymanych pojawiała się w materiałach podziemia m.in. w listopadzie 1946 r. Według raportu przygotowanego przez Prezesa Obwodu „Gertruda” WiN, podczas przesłuchań w PUBP oskarżonych nagminnie bito w celu wymuszenia zeznań. Miały też miejsce przypadki łamania kości, duszenia do utraty przytomności i przypiekanie gorącym żelazem. Miejsce dokonywania egzekucji były m.in. haki w garażu UB i piwnica. Nie znano dokładnie miejsca pochówku ofiar, gdyż ciała pomordowanych wywożono nocą w różnych kierunkach.

Przykładowo w marcu dwa ciała zasypano nocą w rowie strzeleckim w pobliżu Rzeźni Miejskiej, a w czerwcu ciała wrzucono w palące się pokłady torfu na pulwach w jej pobliżu. Jako miejsca pozby-

wania się ciał wskazywano także dół kloaczny i suchą studnię na terenie PUBP oraz cmentarze parafialne w okolicach Łomży (Jedwabne, Kolno, Szczepankowo, Śniadowo, Zambrów). W takich przypadkach nie korzystano z pomocy grabarzy i nie informowano miejscowego proboszcza.

Natomiast Antoni Sikorski wskazał na Las Jednaczewski i rzekę Narew jako miejsca wyrzucania zwłok. Według relacji jednego ze świadków, który jako dziecko wraz z kolegami bawił się w rumowisku więzienia, tam też zakopano ciała zamordowanych w PUBP. Przywoził je ukryte na furmance Kazimierz Kosakowski, któremu czasami pomagali funkcjonariusze UB. Zdarzały się też przypadki wykopania i zabrania wcześniej ukrytych zwłok.

Bicie stosowano także podczas przesłuchań prowadzonych w późniejszym okresie, o czym przekonał się Czesław Dąbrowski z Niewodowa. Tak jak i inni był bity podczas przesłuchania, a w wyniku uderzenia sprężyną zakończoną ołowianym ciężarkiem stracił dwa zęby. W ciągu następnego dnia karmiono go śledziami i pozbawiono dostępu do wody, kazano także skakać tzw. zabki, ćwiczyć kaczki chód i sadzano na nodze od stołka.

Okres istnienia struktur aparatu bezpieczeństwa w Łomży

bez wątpienia odcisnął swoje piętno nie tylko w historii tego regionu, ale także w świadomości lokalnego społeczeństwa. Prowadzone przez UB działania, aresztowania i tortury mające miejsce w budynkach przy ul. Nowogrodzkiej dotknęły bezpośrednio członków zamieszkałych tu rodzin. Inni w wyniku zbrodni, jakich dopuścili się funkcjonariusze, stracili tych, których najbardziej kochali. Trzeba też zaznaczyć, że postępowanie takie nie zawsze było „usprawiedliwione” przynależnością do podziemia czy negowaniem podstaw prawnych systemu komunistycznego w Polsce przez osoby represjonowane. Jedno jest pewne, według tych, którzy dopuszczali się wspomnianych czynów, nigdy nie miały być osądzone.

Dzisiaj nikt już chyba nie ma wątpliwości co do zbrodniczego charakteru prowadzonych przez aparat bezpieczeństwa działań. Niestety, zamiast tego można zetknąć się z przypadkami usprawiedliwiania części mających wówczas miejsce wydarzeń jako efektów „wojny domowej” i reakcji na równie bezwzględnej postawę drugiej strony - podziemia. Przy tym wszystkim „zapomina się” o fakcie, że komuniści przejęli władzę w Polsce dzięki wojskom sowieckim (byli uzurpatorami) i to oni dysponując większymi i lepiej uzbrojonymi siłami wprowadzali ter-

ror wobec wszystkich swoich, domniemyanych i rzeczywistych, przeciwników. Już to wskazuje, jak istotną rzeczą jest upowszechnianie ustalonych faktów i rzeczywistego przebiegu wydarzeń.

Funkcjonariusze UB stanowili część powstałego po 1944 r. systemu komunistycznego, co nie zwalnia ich od odpowiedzialności za popełnione na ludności pow. łomżyńskiego zbrodnie. Broniąc nowego, narzuconego siłą prawa sami w rzeczywistości postawili się ponad nim, budząc strach i nienawiść niemal wszędzie tam, gdzie się pojawili. Chronieni przez swych zwierzchników i kolegów funkcjonariusze UB w Łomży unikali odpowiedzialności za popełnione zbrodnie lub doświadczali kary niewspółmiernie niskiej do dokonanego czynu. Natomiast wiele z ich ofiar spoczęło w nieznanym do dnia dzisiejszego miejscach, nie doczekawszy się godnego, z udziałem najbliższych pochówku.

Wszystko to powoduje, że tym bardziej dzisiaj, po upływie tak wielu lat nie powinniśmy zapominać o tych wydarzeniach. Nie możemy do tego dopuścić także ze względu na cierpienia doznane przez mieszkańców pow. łomżyńskiego i po to, aby zachować pamięć o tym, kto był rzeczywistym katem, a kto ofiarą.



Dawna siedziba PUBP w Łomży

BUNT W OLENDACH. BO CHŁOPI NIE CHCIELI KOŁCHOZU W SWOJEJ WSI

Różne formy upamiętniania polskich bohaterów, martyrologii lub doniosłych wydarzeń dotyczą zazwyczaj poległych lub represjonowanych w okresie okupacji lub powojennego reżimu komunistycznego. Jest to sytuacja, z uwagi na naszą historię, ze wszech miar uzasadniona i zrozumiała. Wydaje się jednak, że w przestrzeni publicznej za mało jest upamiętnień tzw. zwykłych ludzi, którzy w warunkach totalitarnego państwa mieli odwagę bronić swoich przekonań i wyznawanych wartości, dając tym samym świadectwo wielkiego patriotyzmu.



DR MARCIN MARKIEWICZ,
OBBH IPN W BIAŁYMSTOKU

Za niezwykle cenne trzeba uznać inicjatywy, które upamiętniają opór społeczeństwa wobec stalinizacji kraju w latach pięćdziesiątych. Imperatywem dla komunistów była likwidacja indywidualnych gospodarstw chłopskich. Jednak dzięki niezłomnej postawie chłopów Polska pozostała jedynym krajem bloku sowieckiego, którego nie udało się skolektywizować. Niechęć do kołchozów była na wsi powszechna, ale wyjątkowa pod tym względem jest historia, która wydarzyła się w niewielkiej wsi Olendy w gminie Rudka.

Nie chcieli kolektywizacji pod hasłem walki klasowej

W kwietniu 2019 r. na krzyżu w centralnym punkcie miejscowości została umieszczona kamienna tablica. Upamiętnia ona ludzi, którzy przed sześćdziesięciu pięciu laty nie zawahali się czynnie przeciwstawić komunistycznej władzy w obronie własnej ziemi. Chłopski bunt w Olendach był jednym z najbardziej zdecydowanych przejawów oporu przeciw kolektywizacji rolnictwa, jednak przez kilkadziesiąt lat niewiele się o tym mówiło.

Dzisiaj wiemy znacznie więcej o wydarzeniach, które rozegrały się na olendzkich po-



Krzyż w Olendach

lach za sprawą - nielicznych wprawdzie - publikacji oraz audycji radiowych. Niewątpliwie jest to historia warta przypomnienia i uzupełnienia o kilka szczegółów.

Aby zrozumieć, dlaczego w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku większość chłopów odnosiła się do komunistów z rezerwą, a nawet wrogością, należy sobie uświadomić główny cel ówczesnej władzy. Celem tym była kolektywizacja, czyli zastąpienie samodzielnych gospodarstw spółdzielniami produkcyjnymi wzorowanymi na sowieckich kołchozach.

Odbywało się to pod hasłami walki klasowej, ponieważ zgodnie z doktryną leninowską chłopów podzielono na: biedniaków, średniaków i kułaków. Miało to rozbić tradycyjne więzi społeczne i tym samym sprzyjać kolektywizacji. Działania komunistów nie przynosiły jednak oczekiwanych przez nich rezultatów, w związku z tym większość spółdzielni produkcyjnych tworzono przy pomocy nacisku administracyjnego i represji.

Na wsi kolektywizację postrzegano jako brutalną ingerencję zmieniającą wiejską rutynę życia. Chłopi starali się obronić przed kołchozami, a najbardziej spektakularnymi przejawami czynnego oporu były lokalne bunty będące wyrazem spontanicznego sprzeciwu wobec wydziałania masowych spółdzielczych. Zdarzały się przypadki, że podczas tworzenia spółdzielni produkcyjnych całe wsie występowały solidarnie w obronie swojej ziemi. Według danych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego liczba masowych wystąpień antyspółdzielczych rosła z roku na rok. W 1949 r. odnotowano trzy takie przypadki, w pierwszej połowie 1950 r. - 14, w drugiej połowie tego roku - 76. Od czerwca od września 1953 r. miało miej-

sce 168 zbiorowych wystąpień chłopów w 128 wsiach.

Nie dali się przekonać partyjnej propagandzie

Wróćmy jednak do Olend. Starania władz o założenie tam spółdzielni produkcyjnej rozpoczęły się w 1952 r., jednak długo nie przynosiły efektów. Mieszkańcy nie dawali się przekonać partyjnej propagandzie i naciskom. W końcu znalazło się kilkunastu chętnych, aby spróbować wspólnej uprawy roli. Część z nich nie miała środków lub chęci, by samodzielnie gospodarować, innych skusiły przywileje związane z członkostwem w „kołchozie”. Były to m.in. ulgi podatkowe, preferencyjny przydział nawozów, ziarna czy łatwiejszy dostęp do kredytów. Spółdzielnia produkcyjna „Iskra” w Olendach została oficjalnie zarejestrowana 26 marca 1954 r.

Główną przewagą spółdzielni produkcyjnych miała być możliwość uprawy dużych areałów przy użyciu maszyn rolniczych. Tymczasem w latach pięćdziesiątych najczęściej było małych gospodarstw z polami rozrzuconymi w różnych miejscach. Jeżeli we wsi tylko część chłopów chciała wstąpić do spółdzielni (co było regułą), to okazywało się, że należące do nich ziemie były trudne do zespołowej uprawy właśnie ze względu na ich rozdrobnienie i rozproszenie. Wówczas wymieniano grunty między tymi, którzy do spółdzielni produkcyjnej się zapisali, a tymi, którzy nadal zamierzali pracować na swoim. Jeżeli w planowanym masywie spółdzielczym znajdowały się działki należące do chłopów indywidualnych, to można je było im zabrać w zamian za wydzielenie gruntu poza obszarem przewidzianym dla spółdzielni produkcyjnej. Przybycie mierniczych, których zadaniem było wyznaczenie obszaru dla kolektywu, a szczególnie przyjazd traktorów, które miały zorać miedze, wywoływało najbardziej gwałtowne reakcje mieszkańców. Taka właśnie sytuacja miała miejsce w Olendach.

Nie dali zorać miedzy

Kiedy część mieszkańców wsi zdecydowała się na pracę zespołową, doszło do konfliktu z chłopami, którzy nie chcieli oddać swoich gruntów spółdzielni i nie godzili się na działki zamienne. Były to gleby gorszej jakości, pola znajdowały się dalej od wsi i trudno było do nich dojechać. Władze, chcąc za wszelką cenę zorganizować kolektywne gospodarstwo, zwołały zebranie w tej sprawie, jednak nie doszło



Tablica pamiątkowa w Olendach

do żadnej ugody, ponieważ kobiety demonstracyjnie je opuściły.

Kulminacją konfliktu nastąpiła 3 kwietnia 1954 r., kiedy do wsi przybyli powiatowi aparatczyki partyjni, mierniczy oraz traktorzyści w asyście milicji. Spowodowało to prawdziwy tumult mieszkańców, doszło do rękoczynów z intruzami, próbowano zatrzymać maszyny rolnicze z narażeniem własnego życia. Aby dodać sobie otuchy śpiewano pieśni religijne i odmawiano różaniec.

Mieszkańcy Olend po latach relacjonowali te dramatyczne wydarzenia reporterce Alicji Zielińskiej: „Przyjechał

mierniczy, przewodniczący gromadzkiej rady narodowej, sekretarz partii. Zaczęli wbijać paliki, żeby oznaczać grunty. A kobiety za te paliki, wyrwają, łamią na kawałeczki. Krzyczą: precz z naszej ziemi, psami poszczujemy, kamieniami w was tylko”.

Według meldunków Urzędu Bezpieczeństwa w buncie aktywnie uczestniczyło około trzydziestu osób. Najodważniejsze okazały się kobiety. „Kobiety naprawdę narażały życie - wspominał jeden z mieszkańców - stawały w obliczu śmierci. Przyjeżdżał traktorzysta, a one przed maszynę, no jeźdź, to można sobie wyobrazić”.

Ostatecznie władzom udało się utworzyć spółdzielnię produkcyjną w Olendach. Pod koniec 1954 r. I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Bielsku Podlaskim Aleksy Kudraszow meldował: „Nowo powstała spółdzielnia w Olendach jest niemałym naszym sukcesem w walce o budowę socjalizmu na wsi, gdyż wróg klasowy w tej gromadzie po raz pierwszy na naszym terenie wystąpił do walki ze spółdzielnią produkcyjną w zorganizowany sposób uderzając wszystkimi siłami podstępnie przeciw spółdzielni, jednak skoncentrowane przeciwuderzenie nasze zdemaskowało i unieszkodliwiło

wrogich kułaków. Obecnie spółdzielnia okrzepła w walce, zapowiada się, że będzie dobrze pracowała”.

Przewidywania sekretarza jednak się nie sprawdziły. W rzeczywistości zespołowe gospodarstwo w Olendach było jednym z najmniejszych w powiecie bielskim - zazwyczaj obsiewano tam nie więcej niż 15 hektarów ziemi. Nie było też powodem do chluby dla lokalnych władz PZPR. Spółdzielcy wychodzili do pracy niechętnie, nie dbali należycie o grunty i żywy inwentarz, byli wreszcie skonfliktowani nie tylko z pozostałą częścią wsi ale i wewnątrz kolektywu. W 1956 r. spółdzielnię w Olendach wymieniano jako jedną z najgorszych w powiecie. „Nie tylko, że nie świeci przykładem - stwierdzono podczas jednego z partyjnych posiedzeń - ale daje niejednokrotnie ujemną propagandę przez niską wydajność z hektara, słabą organizację pracy, niejednokrotnie wewnętrzny ferment w samej spółdzielni”. Zespołowe gospodarstwo w Olendach rozpadło się - jak większość jemu podobnych - pod koniec 1956 r.

Ofiarność kobiet

Podczas buntu w Olendach główną rolę odegrały kobiety. Ofiarność kobiet w obronie ziemi była typowa nie tylko dla realiów polskiego stalinizmu, ale znana jest również z innych krajów komunistycznych. Wszystko zaczęło się na wsi sowieckiej, gdzie już w 1929 r. doszło do tzw. babskich buntów. Podobnie było w Bułgarii w latach 1950-1951 czy na Węgrzech na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Kobięca determinacja w walce o ziemię wynikała z przywiązania do określonego stylu życia, tradycji i religii. Kluczowe było też poczucie odpowiedzialności za materialny byt rodziny. Podczas zbiorowych wystąpień antykollektywizacyjnych kontekst polityczny znajdował się na dalekim planie, o ile w ogóle występował. Kobietom chodziło przede wszystkim o obronę swoich gospodarstw i rodzin, nie zaś o manifestację poglądów na bieżącą politykę komunistów. Poza tym, praktyka wskazywała, że represjonowanie kobiet za tego typu wystąpienia nie mieściło się w standardach postępowania ówczesnych władz. Zazwyczaj tego typu sprawy „rozchodziły się po kościach” i kończyły się na milicyjnych ostrzeżeniach.

Przesłuchiwali cztery dni i cztery noce

Tymczasem już trzy dni po buncie w Olendach zatrzymano sześć kobiet i dwóch

mężczyzn, których Urząd Bezpieczeństwa uznał za „przewodników” całego zajścia. „Cztery dni i cztery noce mnie przesłuchiwali - opowiadała jedna z aresztowanych kobiet w reportażu radiowym Agnieszki Czarkowskiej - Tylko się zmieniali, jeden przyjdzie i wypytuje, mów kto buntował, dlaczego, a czemu, co, władza ludowa ci się nie podoba? Przychodzi drugi i znowu od początku. Ani jednej godziny nie spałam. W pojedynczej celi siedziałam, ni do kogo zamówić, ni się pożalić”. Bezpieka chciała znać na stroje wśród mieszkańców przed rozprawą sądową. W związku z tym zwerbowano informatora o pseudonimie „Brzozowski”, który przysłuchiwał się dyskusjom we wsi, miał też jechać z oskarżonymi na rozprawę i zrelacjonować podróż swoim mocodawcom. „Brzozowski” donosił, iż „elementy silnie związane z klerem starają się wpłynąć na świadków”, informował również, że ksiądz z Rudki stwierdził: „Członkowie spółdzielni chyba Boga w sercu nie mają skoro będą topić oskarżonych”.

Proces sądowy odbył się 23 września 1954 r. w Bielsku Podlaskim. Trzeba przyznać, że obrońca robił co mógł. Wskazał na łamanie praworządności przez partyjnych aparatczyków, na niesprawiedliwość wymiany gruntów, wreszcie na trudną sytuację materialną i rodzinną oskarżonych, na niewiele jednak to się zdało. Podczas przerwy w rozprawie funkcjonariusz UB zwrócił uwagę sędziemu i prokuratorowi, że za mało upolitycznili proces, oraz że powinni wydać jak najsurowsze wyroki skazujące. Ostatecznie Bolesława Fronc i Bolesław Michalczuk zostali skazani na rok więzienia, Franciszek Kwiatkowski na osiem miesięcy, Genowefa Osieł na sześć miesięcy, z kolei Anna Angielczyk, Wiesława Pampuch, Janina Balejko i Anna Kucharczyk otrzymały wyroki więzienia w zawieszeniu. Tak surowe kary w stosunku do przewinienia, szczególnie wobec kobiet miały być przestrożą dla innych wsi, których mieszkańcy nosiliby się z zamiarem równie gwałtownych protestów przeciw decyzjom władz.

Upamiętnienie dramatycznych wydarzeń w Olendach ma wielkie znaczenie nie tylko dla mieszkańców miejscowości, dzisiaj bowiem każdy, kto przejeżdża przez tę wieś zwraca uwagę na wysoki krzyż i umieszczoną na nim tablicę. Inicjatywy tego typu winny być powielane, bo każda lokalna społeczność ma do opowiedzenia własną historię.

BÓJ POD KODZIOWCAMI WE WRZEŚNIU 1939 R. MIEJSCE PAMIĘCI NA GRODZIENSZCZYŹNIE

To było jedno z największych starć armii sowieckiej z polską we wrześniu 1939 roku. Sowiecki oddział zbiorczy miał za zadanie zniszczyć polskie oddziały grupujące się w lasach augustowskich i opanować Augustów oraz Suwałki. Wkraczającym jednostkom Armii Czerwonej opór zbrojny stawiały związki taktyczne Korpusu Ochrony Pogranicza, Brygada Rezerwowa Kawalerii Wołkowysk i Samodzielna Grupa Operacyjna Polesie.



MAREK KOZAK,
IPN BIAŁYSTOK

1 7 września 1939 r. ZSRR bez wypowiedzenia wojny dokonał zbrojnej napaści na Polskę, będącą od 1 września w stanie wojny z III Rzeszą. Główne kierunki natarcia Frontu Białoruskiego objęły Wilno, Baranowicze - Wołkowysk - Grodno - Suwałki i Brześć nad Bugiem. W dniach 18-19 września miała miejsce obrona Wilna przed nacierającymi wojskami sowieckimi. Z kolei w dniach 20-21 września trwały ciężkie walki o Grodno. Jako ostatnie, 24 września, zdobyte zostały Suwałki. Wkraczającym jednostkom Armii Czerwonej opór zbrojny stawiały związki taktyczne Korpusu Ochrony Pogranicza, Brygada Rezerwowa Kawalerii Wołkowysk i Samodzielna Grupa Operacyjna Polesie.

Przed północą 22 września 1939 r. rozpoczęło się jedno z największych starć armii sowieckiej z polską we wrześniu 1939 r. - bój pod Kodziowcami (w dwudziestolecu międzywojennym wieś leżała w Polsce, w województwie białostockim, w powiecie augustowskim; obecnie wieś na Białorusi w obwodzie grodzieńskim).

Rozległy się strzały...

22 września 1939 roku dobiegła końca dwudniowa obrona Grodna przed Armią Czerwoną. Sowietom nie udało się szczelnie zamknąć pierścienia okrążenia, stąd większość pol-



Tablica pamiątkowa i krzyże we wsi Kodziowce (obecnie Białoruś)

skich obrońców zdołała już poprzedniego dnia wycofać się z miasta. Główna droga odwrotu prowadziła w kierunku północnym, gdzie podążyła m.in. Brygada Rezerwowa Kawalerii „Wołkowysk”. Późnym wieczorem i nocą z 21 na 22 września główne siły polskiego zgrupowania przeprawiły się przez Niemen w okolicach Hożej, po czym zatrzymały się na postój w okolicach Sopoćkiń. Żołnierze zajęli kwatery zarówno w tej miejscowości, jak też w leżących wokół wiosek i dworach. We wsi Kodziowce, położonej 7 km na wschód od Sopoćkiń, stanął 101 pułk ułanów dowodzony przez mjr. Stanisława Żukowskiego. Miejscowość liczyła dwadzieścia kilka gospodarstw rozłożonych po obu stronach piaszczystej drogi.

21 września 1939 r., znajdującą się wówczas w Sokółce, sowiecka 2. Brygada Pancerna płk. Aleksieja Kurkina otrzymała



Tablica pamiątkowa we wsi Kodziowce

rozkaz sformowania oddziału zbiorczego składającego się m.in. z batalionu czołgów BT-7-34 czołgi i 3 samochody pancerne, baterii dział przeciwpancernych, plutonu rozpoznawczego i plutonu przeciwlotniczych karabinów maszynowych, a także samochody z amunicją i trzy cysterny z paliwem. Dowódcą tego oddziału został mjr. Czuwakina.

Sowiecki oddział zbiorczy miał za zadanie zniszczyć polskie oddziały grupujące się w lasach augustowskich i opanować Augustów oraz Suwałki. Po dotarciu do wsi Bieliczany oddział mjr. Czuwakina rozdzielił się. Część przeszła przez podmokłe łąki w kierunku miejscowości Sylwanowce i dalej na Kodziowce, a część na Kowniany i Sopoćkiń.

Jeszcze 21 września 1939 r. po god. 21 wysunięte ubezpieczenie zameldowało dowódcy pułku o słyszalnych od strony Niemna silnikach pojazdów



Rotmistrz
Narcyz Łopianowski
ps. Sarna

mechanicznych. Mjr Żukowski zarządził pogotowie alarmowe. Okazała się to być kolumna przedzierających się polskich samochodów z Grodna. Według ustaleń prof. Czesława Grzelaka, po ok. 2-3 godzinach od pierwszego alarmu, od strony wsi Sylwanowce rozległy się strzały. Pod polskie ubezpieczenia podjechały sowieckie samochody, które po krótkiej walce wycofały się.

Polskie patrole stwierdziły obecność broni pancernej w nieustalonej liczbie. Mjr Żukowski nie wiedząc, z jakimi siłami przeciwnika ma do czynienia, nie podjął konkretnej decyzji co do działań pułku. W szwadronach zajęto stanowiska do obrony okrężnej.

Z czołgami walczyli naftą i benzyną

Już 22 września, po godzinie pierwszej w nocy w kierunku obrońców ruszyło siedem sowieckich czołgów. W pierw-

szej chwili atak zaskoczył linie obronne ułanów, a wojska sowieckie przedarły się przez polskie ubezpieczenia i ruszyły przez wieś. Mjr Żukowski postanowił zorganizować obronę okrężną ze wzmocnieniem sił na wylotach ze wsi Kodziowce.

Po kilkugodzinnej pozornej ciszy nieprzyjaciół rozpoczęła zmasowane natarcie piechotę i czołgami na wioskę z kierunku północno-wschodniego, wschodniego i zachodniego. Jednak sowieckie czołgi były niszczone i uszkodzane. Ogień polskich żołnierzy pozabawił je osłony piechoty, zaś sposób ich zatrzymania wspomniał ochotnik z batalionu mjr. Serafina (obrońcy Grodna), Olgierd Kozłowski: „Chłopcy porozbiegali się po chałupach szukać butelek na benzynę, a gdy ich nie znaleźli, to brali lampy naftowe. Chałupy były puste, chłopcy się gdzieś pochowali. Czołgi, które jechały drogą przez wieś, atakowaliśmy zza domów benzyną. Była wielka radość, jak udało nam się jakiś zapalić. Taki czołg jechał jeszcze jakiś czas, ale później musiał stanąć i otworzyć klapy. Zaś dalej były nasze oddziały i wykańczali tych czołgistów”.

O takim sposobie walki z czołgami przeciwnika wspominał również rtm. Narcyz Łopianowski: „(...) Mając już doświadczenie z walk grodzieńskich o skuteczności zwalczania czołgów butelkami z benzyną, zaopatrzyłem swój szwadron w odpowiedni zapas tej prymitywnej broni. Butelki te były w sakwach zamiasz bielizny, a ułani umieli już posługiwać się nimi. Nieprzyjaciół ponawiał swoje uderzenie 11 lub 12 razy, lecz za każdym razem musiał się cofnąć, pozostawiając na przedpolu płonące czołgi”.

101 pułk ułanów ostatni atak sowieckiej piechoty wspartej czołgami odparł ok. 8 rano. Czerwonoarmiści próbowali podpalić zabudowania

wioski za pomocą pocisków zapalających. Nie przyniosło to jednak skutku ze względu na padający deszcz i nawilgocenie zewnętrznych części budynku. Na przedpolach i w samej wsi Kodziowce pozostały wraki dopalających się czołgów, a także trupy ludzi i koni.

Zginął dowódca i połowa ludzi

Pułk nie został rozbity, ale straty były poważne. Ciężko jednak oszacować ich wysokość. 2. i 3. szwadron straciły prawie połowę ludzi oraz ok. 70 proc. koni. Ofiary były również wśród oficerów pułku. Zginął m.in. dowódca 3. szwadronu por. Stanisław Dobrzański, dowódca szwadronu karabinów maszynowych rtm. Apoloniusz Ścisłowski, z kolei ciężko ranny dowódca pułku mjr Żukowski zmarł w drodze do szpitala już po litewskiej stronie.

Dotkliwie straty poniósł również oddział mjr. Czuwakina. Według źródeł sowieckich utracił on pod Kodziowcami cztery czołgi, trzy samochody oraz 25 zabitych i rannych żołnierzy. Według prof. Grzelaka sowieccy oficerowie zaniżyli swoje straty, m.in. nie uwzględniając uszkodzonych i niezdających do naprawy czołgów.

101 pułk ułanów swoje pozycje opuścił dopiero na rozkaz gen. Przeździeckiego, który polecił podległym sobie oddziałom skoncentrować się w pobliżu Sopoćkiń, a następnie przystąpić do odwrotu w kierunku granicy państwowej z Litwą. Jeszcze 22 września 1939 r. zanim armia sowiecka dotarła do Sopoćkiń, w Szymkowcach doszło do krótkiej walki ze szwadronami rtm. Wiszowatego (brał udział w obronie Grodna i okolicach, m.in. w Skidlu), które jako jedne z ostatnich większych grup żołnierskich przekroczyły granicę litewską. Miało to miejsce 26 września 1939 r.